

Cierpliwość, niejasność i kryzysy

26 lipca 2015

„Irak nie ma armii. Gdyby mieli prawdziwą armię, nie zostawiliby całej swojej broni. To jest najgorsza armia na świecie. Mają najwięcej tchórzy na świecie” – mówi generał Tarik Harni.

Generał jest dowódcą kurdyjskiej peszmergi, armii Kurdyjskiego Rządu Regionalnego Iraku i ma za zadanie obronę dziesiątków kilometrów linii frontowych naprzeciwko Państwa Islamskiego niedaleko od Mosulu.

Z opuszczonego domu w chrześcijańskiej wsi Talesskef, gdzie jest wraz ze sztabem swoich oficerów, chce opowiedzieć światu o sytuacji, w jakiej znajduje się Irak w rok po najeździe Państwa Islamskiego zza granicy syryjskiej, przez równiny Niniwy, gdzie wyludniali wsie chrześcijańskie, mordowali Jazydów i spowodowali ucieczkę półtora miliona uchodźców arabskich do autonomicznego regionu kurdyjskiego.

Jego oficer wywiadu chce, by był ostrożniejszy w słowach, ale jego inni oficerowie wyraźnie te słowa aprobuja.

Armia iracka rozpadła się, kiedy Państwo Islamskie zeszłej jesieni zdobyło główne miasta sunnickie. Mimo olbrzymiej koalicji 62 narodów przeciwko Państwu Islamskiemu, licznych milicji szyickich, wspieranych przez Iran i armii irackiej, ekstremiści nie wycofują się. Są okopani w miastach takich jak Mosul i w maju zdobyli Ramadi w pobliżu Bagdadu. Peszmerga, zreorganizowana po porażkach w sierpniu zeszłego roku, z powodzeniem broni linii ciągnącej się od granicy syryjskiej do Kirkuku o długości kilkuset kilometrów.

Posuwanie się naprzód Państwa Islamskiego stworzyło wyjątkową sytuację dla autonomicznych obszarów kurdyjskich w Iraku.

Odcięte od znajdującej się w chaosie stolicy, ma poważne kłopoty gospodarcze. Przerwy w dostawach prądu są częste w miastach kurdyjskich i większość przedsiębiorstw ma własne generatory. Zjednoczyło to jednak Kurdów przeciwko wspólnemu wrogowi i spowodowało dojrzłą dyskusję o ruchu na rzecz niepodległości. Składająca się wyłącznie z wolontariuszy peszmerga stała się spójną siłą walczącą, mimo że brak jej broni ciężkiej i żołnierze nadal muszą sami kupować sobie mundury w sklepach z artykułami z demobilu. Są kompetentni w zaprowadzaniu środków bezpieczeństwa i obsadzaniu posterunków, by nie dopuścić terrorystów Państwa Islamskiego. Na stosunkowo nowym lotnisku pasażerowie przechodzą przez trzy kontrole bezpieczeństwa.

Ciągle powstają nowe pasáže handlowe. Podczas gdy peszmerga siedzi w okopach i bacznie obserwuje wroga, młodzi ludzie studiują na uniwersytecie.

Kurdystan stał się schronieniem dla mniejszości i innych Irakijczyków. Podczas gdy dawniej Kurdowie byli uchodźcami przed prześladowaniem Sadama Husajna, lub uciekinierami z Syrii i Iranu, dzisiaj są niechętnymi gospodarzami. Mężczyźni, którzy kiedyś walczyli w partyzantce w górach, mają dzisiaj biura w stolicy.

Po powstrzymaniu Państwa Islamskiego Kurdowie zaczynają wykazywać niepokój wobec wzrostu siły Iranu. Ta Republika Islamska wspiera milicje szyickie, które popełniają potworności wobec populacji sunnickiej.

Ponieważ nie ma zachodniego wsparcia militarnego dla Kurdów, niektórzy obawiają się, że w tę lukę wkroczy Iran i zarzuci swoje macki na tę autonomiczną prowincję. 15 czerwca irański wiceminister ds. konsularnych, parlamentarnych i emigracji, Hassan Kaszkawi, spotkał się w Sulajmanijah z byłym przewodniczącym i sekretarzem generalnym Patriotycznej Unii Kurdystanu (PUK), Dżalalem Talabanim.

Równocześnie rząd przygotowuje się do wyborów 20 sierpnia i do przedstawienia konstytucji regionalnej pod koniec jesieni. Masoud Barzani z rządzącej PDK mówi, że niepodległość nadchodzi i przyjmuje delegacje polityczne z całego regionu, włącznie z amerykańskim zastępcą Specjalnego Wysłannika Prezydenckiego do Globalnej Koalicji Przeciwko ISIL (Państwu Islamskiemu), Brettem McGurkiem, którego przyjął 9 czerwca. Kluczowa jednak jest cierpliwość; pośpiech nie jest pomocny. Centralny rząd Iraku zagnał Kurdystan do ekonomicznej przepaści przez odmawianie regionowi dochodów z ropy naftowej. Peszmerga czasami nie otrzymuje zapłaty przez miesiące. Ze spotkań z kurdyjskimi żołnierzami, wielu z nich 30- i 40 letnimi, wynika, że nawet bez zapłaty, ci patrioci, którzy dawniej walczyli z Saddamem, pozostaną w swoich jednostkach, by bronić swojego kraju. Tymczasem Kurdowie znajdują nowe źródła ropy; w całym kraju widać pochodnie gazowe.

Stolica regionu, Erbil, nie ma może Starbucks, ale ma KFC i TGI Fridays.

Jest to bezpieczne miejsce dla cudzoziemskich turystów. Pracownicy rządu Kurdystanu i zwykli ludzie widzą kilka wielkich problemów, które trzeba będzie rozwiązać w nadchodzącym roku. Pierwszym jest problem zaopatrzenia 1,7 miliona uchodźców, w większości Arabów, którzy żyją w Kurdystanie, część z nich w obozach uchodźców. Rząd regionalny prosi o finansowanie, by ich utrzymać i chce, by wrócili do swoich domów w innych prowincjach Iraku. „Rozwiązaniem problemu Państwa Islamskiego i uchodźców nie jest broń ani pomoc humanitarna. Musimy zacząć do rozwiązywania politycznego problemu leżącego u podstaw” – wyjaśnia jeden z byłych ministrów rządowych, prosząc o zachowanie anonimowości. Chce on demokratyzacji i rozwiązania konfliktu syryjskiego. Dla pokonania Państwa Islamskiego chcą ciężkiej broni, ale chcą także, by Arabowie zwalczali Państwo Islamskie na boisku religijnym. Wiele sunnitów uciekło z miejsc takich jak Tikrit, Mosul i Ramadi, albo z powodu Państwa Islamskiego, albo

prześladowań przez milicje szyickie, które „wyzwoliły” obszary sunnickie od Państwa Islamskiego.

Przywódcy kurdyjscy uważają, że premier iracki Nouri Al-Maliki był katastrofą dla kraju, kiedy próbował narzucić rządy żelaznej pięści. „Chcemy wybranego przywódcy, nie takiego, który rozwiązuje problemy militarne przy pomocy państwa policyjnego”. Także bez Malikiego rząd iracki konfiskuje kurdyjskie dochody z ropy naftowej, by finansować wojnę przeciwko Państwu Islamskiemu. Znaczy to, że obiecane 17 procent budżetu, warte miliardy dolarów, pozostają w Bagdadzie. Kurdystan eksploatuje własne, nowe pola naftowe, ale nie może ropy eksportować bez zgody Bagdadu; co znaczy, że benzyna samochodowa jest tania, około siedmiu centów za litr.

Kurdystan wolałby eksportować własną ropę i otrzymywać broń bezpośrednio od mocarstw zachodnich. W pewnym sensie demokratyczny i stosunkowo pokojowy Kurdystan jest obarczony albatrosem składającym się z Państwa Islamskiego, rządu w Bagdadzie i uchodźców zalewających jego ziemie.

Niepodległość, która zdaniem polityków jest prawem Kurdów do samodzielnego państwa, nadejdzie, jeśli sytuacja w Bagdadzie nadal będzie się pogarszać. Faktyczną już naturę ich niepodległości widać we flagach: w regionie kurdyjskim prawie nie ma flag irackich. Jeśli Kurdystan przedwcześnie ogłosi niepodległość, obawia się ingerencji i destabilizacji ze strony Iranu, Turcji, Syrii i Iraku. Mając tak wiele do stracenia, jasne jest, dlaczego pragmatyczni przywódcy działają powoli, wolniej niż chciałoby tego wielu ludzi.

Autorstwo: Seth Frantzman

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

Źródło oryginalne: jpost.com

Źródło polskie: ListyZNaszegoSadu.pl